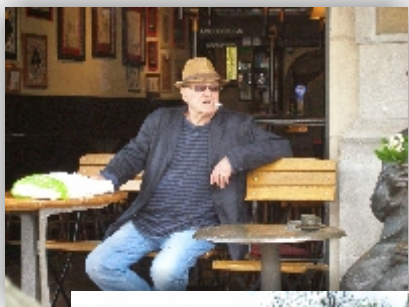


telewizja Vis á Vis



fot: B. Kucharek, B. Zimowski

Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów



numer 6 (73), Kraków, czerwiec 2014

fot. B. Kucharek

Zygmunt Konieczny



fot. B. Kucharek

Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (29)

Irlandia

Irlandia to piękna zielona wyspa. O konotacjach muzycznych, literackich, kulinarnych /wszak to ojczyzna Guinnessa i Jamesona/ nie będę się rozwodził, powiem tylko że na tych wiecznie turkusowych wzgórzach i w nadmorskich miastach żyją 4 miliony dobrze zarządzanych obywateli, w spokoju i dobrobycie. Gdy zapytałem o kryzys odpowiedziano, że kryzys polega na tym, iż nie można co roku zmienić samochodu na nowy. Trudno zatem dziwić się rodakom ciągnącym tutaj i spotykanym na każdym kroku. W milionowym Dublinie jest ich prawie sto tysięcy, zadowolonych z sytuacji finansowej, ubiegających się o tamtejsze obywatelstwo już po upływie 6 lat, wychowujących dzieciaki bez presji kulturowych, religijnych, bowiem tolerancja dla inności zdaje się być obowiązującą zasadą. Naszym doskwiera pogoda, dni upalnych jest niewiele, morze dookoła można jedynie poogładać, bo o kąpieli trzeba zapomnieć, chyba że ma się naturę morsa. Za to brak zimy pozwala roślinności nieustannie podlewanej przez deszcze szaleć do woli i decydować o kolorycie otoczenia. Przez cztery dni łazimy szlakami bohatera Ulissesa, odwiedzamy dziesiątki pubów z żywą muzyką, wreszcie sami gramy dla rodaków, bo taki w końcu jest cel tej krótkiej wyprawy. I tylko jakoś dziwnie aktualne są słowa piosenki napisanej wiele lat temu po moim pierwszym pobycie w Stanach:

Nie opowiem wam o palmach i owocach
O zarobkach które wcale nie są złe
A dlaczego nasi płaczą tam po nocach
Tego nie wiem i kto ich tam wie



foto: B. Zimowski

Mamy zasadę; o polityce ani słowa. Będzie więc o sporcie, choć to niebezpiecznie blisko zakazanych tematów. Od kilku dni obserwuję w naszej kawiarence nieklamane wyrazy radości i satysfakcji z powodu rezygnacji Krakowa z olimpijskich planów. Radości, bo dodatkowe hordy kibiców nie będą zakłócały naszego zwisowego spokoju. I satysfakcji płynącej chyba ze świadomości, że jednak mamy na coś wpływ w tym mieście. Oby nie ostatni raz. AD

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, b_kucharek@interia.pl
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski

Kontakt: Półeczka Vis a Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org

Jacek Lubart-Krzysica

WRÓBELKI

Wróbelki, wróbelki, wróbelki
pożytek z wróbelków niewielki
lecz kiedy zabraknie wróbelka
kto rankiem radośnie zaćwierka
zapieją koguty o brzasku
skrzeczenie srok popsuje nastrój
zakraczą gawrony i wrony
i wstaniesz porządnie wkurzony

A kiedy zaćwierka wróbelek
w twe okno wpatrując się śmiejąc
gdy zaczniesz tam swą toaletę
i piórka na grzbiecie wyczeszesz
to zaraz ćwierkanie i słonko
dodadzą radości porankom
a wtedy to w drodze do pracy
wróblami się droga zakraczy

Choć jeszcze się krzew nie zakwieci
zawróbli się za to i dzieci
zaklaszczą rączkami w radości
wróbelki zleciały im w gości...

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking”, Andrzej Warchał, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemanin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarniecki, Aleksander Jasicki, Tomek H. Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka”, Joanna „Malgwen” Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popow, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris” Cedro, Sebastian Kudas, Wóitek Wójciewowski, Zbigniew Żarów, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofia Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Płader, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs” Marczek, Janusz Wośiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., johny porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz”, Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świętek „Pikuś”, Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokołowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M, Car - lie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smith, Paweł Rzegot, Marcin Her - nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Lempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczek, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogład, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędziński, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Świtak, Paweł Kozłowski, Jerzy Skarzyński, Arleta Opiola, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Sliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Gluc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styra-Bartkiewicz, Anna Szałapak, Konrad Mastyło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz.

Jan Nowicki



fol. B. Kucharek

Już kończę panowie. Możecie być dwaj.

Zaczynałem oczekiwaniem na powrót Pana Piotra z Nieba na Ziemię. Obiecując - uśmiech, słowo, milczący szept. Kończę także z myślą o Nim. Bo trzeba kończyć sny - choć najśladze. Pusto w nas. Tylko, żeby nigdy nie zapomnieć tamtego wylękłego świtu, taniej wódki. Jego śmiechu - ze szczerego złota. I może także należy ciągle wierzyć w gwiazdny pył, po którym - jak na drabinie - można się wspiąć do samego Nieba. Tam czekają spalone wiecznym szczęściem Anioły. Wśród których ON,

DWAJ PANOWIE

Między Ziemią a Niebem,
Gwiazdny pył.
Tanią wódką i śmiechem
Człowiek żył.

Było pięknie - mój Panie,
Wspomnień lżę, niech Pan otrze.
Myśli Pan - Panie Janie?
Ja proszę - Panie Piotrze.

Między Niebem a Ziemią,
Minał czas.
Listy - tego nie zmieniają.
Pusto w nas.

Przeszłe dni - coraz młodsze.
Wciąż umiera kochanie.
Czy wróci - Panie Piotrze?
Być może - Panie Janie.

Do tej pory pamiętam,
Tamten - świt.
Gdy o świcie wylękłym,
Gdzieś - Pan znikł,

Proszę przyjść na spotkanie.
Przed wieczorem Pan dotrze.
To śmieszne - Panie Janie.
Ja czekam - Panie Piotrze.

Między lżą a uśmiechem,
Jeden lżk.
Między dobrem a grzechem,
Drugi... lżk.

Minał czas - Drogi Panie.
Kończmy sny, choć najśladze.
Dobranoc - Panie Janie.
Dobranoc - Panie Piotrze.

Między Ziemią a Niebem,
Gwiazdny pył.



fol. B. Zimowski

Anna Szalapak

Zygmunt Konieczny wielkim kompozytorem jest

Jak to bywa z wybitnymi osobowościami wiele w Nim sprzeczności. Tajemniczy, nieśmiały, delikatny, potrafi być uparty, a nawet gwałtowny, w swych sądach nieprzejednany. Rzadko zmienia zdanie.

Wiele w Nim emocji, które wyraża poprzez swoją nadzwyczajnie oryginalną, Jego i tylko Jego muzykę. Mówi, że inspiruje Go folklor, dźwięki zasłyszane na ulicy, widoki, obrazy, także dzieła sztuki plastycznej. Wśród całej plejady wybitnych kompozytorów *Piwnicy pod Baranami* był pierwszy. Hojnie i bezinteresownie dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem.

Przywiązany do tradycji. Kocha teatr. Artysta trochę dziewiętnastowieczny, a jednocześnie nowoczesny. Chętnie eksperymentuje, ryzykuje. Potrafi postawić wszystko na jedną kartę, jeśli jest to zgodne z jego wizją artystyczną.

Ceni sobie życie towarzyskie. Stały bywalec salonów *Piwnicy pod Baranami*, *Vis a vis*, a wcześniej *Kolorowej*. Jedną z Jego wielkich pasji jest plotka. Kultuwyuje, a może nawet sam wymyślił kupowanie i sprzedawanie plotek, jako formy zabawy towarzyskiej.

Umiarkowany w jedzeniu i piciu. Herbatę sączy wyłącznie z najcieńszej, najwykwintniejszej porcelany, a cukier miesza w niej maleńką srebrną łyżeczką.

Posiadacz dużej, tajemniczej czarnej torby, która służy Mu do przenoszenia papieru nutowego zapisanego delikatnym, ledwo widocznym ołówkiem.

Zawdzięczam Mu bardzo wiele. Repertuar, wsparcie, zwłaszcza na początku mojego istnienia artystycznego, ale nigdy nie wiem co o mnie myśli. Porozumiewamy się za pomocą ironii i żartu. Wiele widzi, słyszy, odbiera i czuje, ale w sobie właściwym, jakby krzywym zwierciadle.

Przeważnie ma rację. Jego pomysły i wizje są odkrywczymi i fascynującymi.

Kocham muzykę Zygmunta Koniecznego.

Kraków, w maju 2014 roku.

Jerzy Armata ZYGMUNT KONIECZNY: POCZUĆ OBRAZ POPRZECZ DŹWIĘKI



Skomponował muzykę do ponad 120 filmów – fabularnych, dokumentalnych, oświatowych, animowanych, seriali i cykli telewizyjnych, także etiud szkolnych. Jego piosenki znalazły się w 19 filmach, w dwóch – Rebusie (1977) Tomasza Zygadły i Forcie 13 (1983) Grzegorza Królikiewicza – zagrał jako aktor; stał się również bohaterem dokumentu Anny Poznańskiej Patrzeć muzyką (1994). Jako kompozytor filmowy debiutował w 1966 roku muzyką do dokumentu Stanisława Kokesza - Witkacy. Od tego czasu twórcy krótkich filmów dokumentalnych i oświatowych często powierzali mu ilustrowanie podejmowanych tematów, choć artysta do ilustrowania się nie ograniczał, a twórczo je dopełniał i interpretował. Nowatorskie podejście do muzyki filmowej szybko przyniosło mu uznanie, czego dowodem Nagroda Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego im. Krzysztofa Komedy na 12. Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie (1972) za muzykę do Leśnych (1971) Zygmunta Adamskiego (dokumentalnej impresji partyzanckiej), oraz wyróżnienie na Turnieju Filmów Sportowych w Zakopanem (1973) za kompozycje do filmu Jerzego Surdela Akcja (1972) – o wyczynach górskich ratowników. „W sensie twórczym jest to prawie to samo” – stwierdza Konieczny pytany o obraz w wywiadzie rzece, zamieszczonym w książce „Wciąż szukam tamtej trąbki” Leszka Polonego i Witolda Turdzy. – „Traktując tekst bardzo serio, interpretując go muzycznie we własny sposób – byłem przygotowany, by interpretować obraz czy tekst płynący z ekranu. Rozumiałem, że nie może to być osobna muzyka, przypadkowe zderzenie, lecz musi być świadomym łączeniem dźwięku z tym, co widzimy, albo z tym, co słyszymy z ekranu”.

Muzyka teatralna i filmowa przyniosła mu wiele satysfakcji i trofeów. A współpracował z najlepszymi reżyserami, m.in. z Konradem Swinarskim, Andrzejem Wajdą, Wojciechem Marczewskim, Tadeuszem Konwickim, Janem Jakubem Kolskim. Jednak nie te wielkie reżyserskie nazwiska są – moim zdaniem – najważniejsze w dorobku filmowym Koniecznego. Najbardziej jego muzyka „siedzi” w przejmujących etiudach fabularnych piwnicznego przyjaciela – Andrzeja Warchała. Jego filmy, m.in. Dotańczyć mroku (1986), Szpital polowy (1986), Amfilada (1988), Powolny dojazd do centrum miasta (1989), nie zawierają w sobie akcji w tradycyjnym rozumieniu tego słowa – są bardziej esejami kontemplującymi sprawę najistotniejszą.

Najważniejszy (i najgroźniejszy) jest czas, który ciągle płynie, zabierając z sobą nasze doznania, wypalając uczucia. „Andrzej był pogodny i wesoły, miał wspaniałe poczucie humoru, co było przecież widać w tekstach, jakie pisał dla Piwnicy Pod Baranami.

A jego filmy były bardzo poważne, najczęściej o śmierci. Były bardzo długie, czasem nawet za długie, ale muszę przyznać, że silnie mnie inspirowały. Miały charakterystyczny język, w którym niezwykle ważna była powtarzalność” – wyznaje kompozytor. W 1982 roku, w ciemnych czasach stanu wojennego, Warchał nakręcił Tę naszą młodość, adaptację słynnego piwnicznego hymnu Zygmunta Koniecznego do wiersza Tadeusza Śliwiaka w wykonaniu Haliny Wyrodek i mieszanego chóru seniorów. To jeden z najbardziej przejmujących polskich filmów – i jedna z najpiękniejszych kompozycji muzycznych.

nr 30/luty 2014 / MAGAZYN FILMOWY SFP str. 55

wszystko zależy od wzroku. Chciał porazić pewnego przywódcę dużego państwa spojrzeniem. Chyba powinienem sprawdzić sobie tarczykę oraz oczy.

Tenże polityk ma wyrafinowaną strategię wyborczą, docenia wagę skuteczności. Dąży do obrzydzenia wszystkim wszystkiego i w ten sposób zrównania swoich szans z pozostałymi. Nikt nie będzie wtedy chodził do urny, on odda głos na kogoś z rodziny, ktoś z rodziny na niego i któryś z rodzinnych członków zwycięży miażdżąco. Strategię tę przewodniczący lub prezes rozwija. Wywołuje rozmnażanie bezpłciowe, przez pączkowanie i podział. Praktykuje je w tej części życia, która jest jego namiętnością. Nazywa ją, prawdopodobnie na serio, polityką. Rozmnażanie to polega na dzieleniu jednej partii na kilka, które zostają później obok siebie. Jest ich w ten sposób więcej, ale stanowią jeden organizm. Powadzi prace nad podziałem zwielokrotnionym, na kilkanaście lub kilkadziesiąt części podczas jednego aktu. Kiedyś kolega zapytał na lekcji nauczycielkę biologii, czy gdy dzieli się jądro, to ma z tego przyjemność. Ona się zaczerwieniła. Czytam sobie, na zmianę, Montaigne'a lub de Maistre'a, moczę nogi w wodzie i zastanawiam się, którą ze specjalności kuchni miejscowej zjeść: hamburgera czy hot-doga. Zwracam też dyskretnie uwagę na panie, zwłaszcza na jedną, która codziennie inaczej się ubiera. Okres dojrzewania pokonała, jak widać szczęśliwie, trochę mniej niż sto lat temu. Wydaje mi się, że stojący pod domem spory samochód bez okien z boku jest właśnie jej. Ma duży napis: „Prysznice, które przeżyją Ciebie” i obrazek, prawdopodobnie z prysznicem, który przeżywa.

Widziałem ostatnio dziąka świnię z małymi. Bardzo ładne. Obok, po linach chodzili ludzie. Jeszcze wyżej unosiło się niebo.

20.VI.2012r. godz. 17.56 Słońce

Galeria Vis á Vis





Paweł Kozłowski

Na miejscu

Jestem na wakacjach. Staram się nic nie robić, piszę i czytam. Mieszkam w Domu Pracy Twórczej, na terenie Parku Linowego. Świetnie się tu czuję. Całość jest funkcjonalnie urządzona, pozbawiona rzeczy niepotrzebnych. W pokoju nie ma biurka, którego obecność ujawnia we mnie zawsze potrzebę prasowania. Za oknem jeżdżą pociągi i czasem słychać ptaki. Na korytarzu bawią się dzieci. Gdy podrosną, przeniosą się do piwnic. W przedpokoju znajduje się duże lustro, które najpierw omijałem. Było jednak wszędzie. Coś mnie w nim raziło, chyba nie odbijało niczego sensownego. Zakryłem je prześcieradłem. Na dole przymocowałem, za pomocą haczyka z przysawką, łyżkę do butów. Jest woda, elektryczność, czajnik oraz Internet. Policzyłem i okazało się, że są dwa okna. Internet głównie nie działa, co mnie trochę martwi, bo lubię jak wszystko jest gotowe do użytku. Internetem się nie posługuję, a więc jego faktyczna nieobecność przeszkadza mi z przyczyn zasadniczych.

Na wakacje zostawiam sobie lektury lekkie. Teraz są to „Próby” i „Wieczory petersburskie”. Wracam do nich. Poważnych gazet i telewizji w lecie nie używam, w innych porach roku też nie. Natomiast podziwiam sposób, w jaki na trzy tygodnie zdołano wyeliminować polityków z telewizji i radia. Mianowicie urządzono w Polsce międzypaństwowe rozgrywki futbolowe. Nazywają się one Mistrzostwami Europy, albo jakoś podobnie. Przez ten czas w tzw. mediach mówiono wyłącznie o piłce nożnej. Eksperci, czasem ci sami, którzy wcześniej odkrywali głębię naszej polityki, teraz zastanawiali się, który piłkarz ma lewą, a który prawą nogę, kto kogo kryje oraz czy myśl trenerska obca jest lepsza od swojskiej. Zdania były podzielone. Zbudowano też kilka nowych stadionów, brzydkich, które określane są jako bardzo ładne. Wskazuje się ciągle, że powinienem być z nich dumny. Nie mogę. Szczególnie wciągały mnie analizy tego, co nazywano filozofią futbolu. Nic z nich nie rozumiałem. Szukałem odpowiednich haseł w słownikach filozoficznych, ale widać nie sięgałem do właściwych. Speszyłem się, bo choć trochę wiem, czym nominalizm różni się od realizmu, a nawet czym są zdania atomowe, to uświadomiłem sobie, że z tego co najważniejsze nie wiem niczego. Słuchałem też wnikliwych rozważań mówiących, że Polska, która jest na ostatnim miejscu na liście futbolowej, może powinna zdobyć mistrzostwo. Mężczyzna, którego nazywają prezesem lub przewodniczącym jakiejś partii o mylącej nazwie ustalił, że wszystko zależy od woli. Może od wola? Kiedyś mówił, że

Andrzej Dyga



foto. B. Zimowski

* * *
 ponad tą ciszą
 którą słyszę
 większe są cizze
 słowa cichsze
 przecież spokojne
 są oceany
 oczekiwania
 horyzont myśli otwarty

* * *
 marzeń musi wystarczyć
 na najdłuższe życie
 na jutro
 wystarczą plany

* * *
 dzieje się wokół
 w oku cyklonu
 spokój
 pokój
 w półmroku
 i cykanie zegara
 wleka się godziny
 za to dni
 na łeb na szyję
 a lata
 już nie liczę
 lata mi to

* * *
 otula nas wieczór
 chwile przystanąły
 na chwilę
 świat skurczył się
 do mikroskopijnego
 kręgu światła
 ledwo się w nim
 mieścimy
 my zmieścimy go wszędzie

Andrzej Banaś

NIEPAMIĘTNIK

Stopklatki z dzieciństwa

Cięty montaż

Reżyser

Niejaki Czas

Kiedyś impresjonista

Mieszając neurony

Na białym tle

Przypadkiem stworzył akwarełę

Porzuconej

W szczerym polu życia

Nie oszczędziły deszcze zdarzeń

Splukiwanie przywraca pierwotną biel

Pacykarz zmienił zajęcie

Pisze scenariusz

Może pojawia się stopklatki

LIST

Na długo

Lepiej na zawsze

Zapamiętaj

Przemądrzała recenzentko

Przydługą rozmowę

Pośród której

Przyznałaś sobie prawo

Ocenić wszystko

I wszystkich

Zaś dla kłębiącej się wokół

Zgrai głupców

Coś napisz

Sama

A nuż wybaczą?



fot. B. Kucharek

KOLEJE

Szerokotorowe

Wąskotorowe

Linowe

Jednakże

Zwykła klasyfikacja

Zda się na nic

Kiedy mowa o losach

Jeszcze trudniej

Ustalić autora rozkładu jazdy

WAKACJE

Podmuchał nad morza

Zepchnął nad ucho

Siwy kosmyk

Błyska łysina

Olśniewając młodkę

Niwelując do poziomu plaży

Czterdziestoletni dystans

Idą

Dłoń w brązowych plamkach

Zsuwa się z młodej talii

Niżej i niżej

Miłość nie zna granic

Ryszard Horowitz dołączył do grona ludzi tworzących "Piwnicę pod Baranami" w końcu lat pięćdziesiątych. W różnego rodzaju wydawnictwach o Piwnicy postać Ryszarda Horowitza przewija się wielokrotnie. W notatce gazetowej zatytułowanej "Echo Piwnic" z 1985r. czytamy: "...zainteresowanie wśród młodzieży budzi wystawa aktów ręki Dymnego, Horowitza i Grzywacza. Na wystawę wpuszcza się młodzież powyżej 20 lat...".

W tymże samym roku: "W Piwnicy urządzono wystawę fotografii Plewińskiego, Łagockiego, Horowitza. Tematyka jazzowa. Poziom bardzo wysoki..".

W styczniu 1959 r. pod tytułem "Wielki wernisaż" doniesiono: "W czwartek w salach Piwnicy o godz. 19 odbył się pierwszy uroczysty wernisaż malarski zawiązującej się plastycznej grupy Piwnicznej o nazwie "Wyjść poza płótno z dziewczyną". Do grupy tej należą: Alina Kalczyńska, Ryszard Horowitz, Kazimierz Wiśniak, Jan Guntner, Wiesław Dymny..." Kierunek twórczy prezentowany przez interesującego nas artystę ówczesny recenzent piwniczny nazwał "Przykładem Nachalnego Symbolizmu", a sam twórca wygłosił znamienne słowa: "Nóg nie będę malował dla byle durniów".

Po ponad pięćdziesięciu latach ponownie Ryszard Horowitz gościł w „Piwnicy pod Baranami” gdzie uczestniczył w otwarciu wystawy fotograficznej Lesława Pizły. Artystę przywitał zespół artystów Piwnicy pod Baranami a specjalnym koncertem Jazz Band Ball Orchestra.

Krystyna Styrna - Bartkovicz



W dniach 30 - 31 maja 2014, w Muzeum Tatrzańskim im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem odbyła się konferencja „Współczesna Kultura Ludowa w Działaniu” - dedykowana pamięci prof. Czesława Robotyckiego

Poza ZVIS'em:



fot. B. Zimowski

Ryszard Horowitz w „Piwnicy pod Baranami”



GALERIA PORTRETÓW (35)- Zbigniew Książek



fotografia: Henryk Tomasz Kaiser



fot. B. Zimowski

Andrzej Matusiak

MÓJ DAWNY KRAKÓW MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA

*na starej pocztówce i fotografii
oraz wspomnieniach” (24)*

Tym razem wyjątkowo nie o Krakowie. A to za sprawą Narodowego Funduszu Zdrowia (czytaj NFZ), który w swej szczerobliwości po regulaminowym okresie kolejkowym, wysłał mnie na kurację do Świnoujścia. Tutaj też właśnie, męczyłem się nad tym artykułem, zamiast siedzieć przy

kawie na uzdrowskiej promenadzie, wystawiać się na promienie słoneczne i jodowane podmuchy morskiego wiatru. Jak i sycić wzrok dorodną młodzieżą i już niekoniecznie przy okazji zadowolonymi Niemcami, głównie emerytami, których tutaj jest większość, w przeciwieństwie do naszych rodaków i kuracjuszy, już mniej radosnych z racji chudszych portfeli i emerytur, przy cenach bliższych niemieckim. Zresztą dominującym językiem w sezonie letnim na plaży i promenadzie jest niemiecki, czemu specjalnie nie ma się co dziwić, jako że tradycja historyczna Świnoujścia jest tak samo polska, jak ukraińsko-rosyjska Lwowa. W przeszłości od ok. XI do XVII w. tereny Pomorza Zachodniego z wyspami Wolin i Uznam pozostawały we władaniu książąt pomorskich Gryfitów, następnie Duńczyków i Szwedów, od których w 1720 r. ujście Świny do morza wykupiły Prusy. Niezwłocznie też rozpoczęły one regulację ujścia i budowę portu oraz umocnień, ogłaszając w 1747r. Świnoujście portem morskim, a w 1765r. nadając mu prawa miejskie. Dla bezpieczeństwa żeglugi do portu, wybudowano w latach 1818 – 1824 dwa falochrony, z których Zachodni jest najdłuższym (1480 m) europejskim falochronem kamiennym na końcu którego wybudowano znak nawigacyjny dla statków – Stawę Młyny w formie 10-cio metrowego białego wiatraka z czarnym dachem, będącego obecnie symbolem miasta. Od 1849r. rozpoczęto na obu brzegach ujścia, budowę fortów artyleryjskich, a w 1863 roku Cesarstwo Niemieckie ogłosiło Świnoujście twierdzą morską i bazą marynarki wojennej, rozbudowując je aż do I wojny światowej. Zainteresowały one nawet znaną kobietę – szpiega Matę Hari. W 1858r. rozpoczęto użytkowanie, wybudowanej najwyższej ówczesnie na świecie, latarni morskiej, obecnie najwyższej na Bałtyku o wysokości 64,8 metrów i 308 schodach. Również po I w. św. aż do 1945r. znajdowała się tutaj ważna baza niemieckiej marynarki wojennej. A co ciekawe w 1931 r. komendantem tej bazy był Wilhelm Canaris, późniejszy szef hitlerowskiego wywiadu - Abwehry. Natomiast historia Świnoujścia jako kurortu sięga roku 1823, kiedy kilku mieszkańców założyło w nim Spółkę Akcyjną „Kąpielisko Morskie”. Bezpośrednim powodem była utrata znaczenia świnoujścia portu na rzecz Szczecina, jak też dostrzeżenie walorów klimatycznych i pięknej plaży, ciągnącej się od Świnoujścia przez uznamskie wybrzeże. Już w 1826r. zbudowano pierwszy Dom Zdrojowy z kąpielami solankowymi, a w następnym roku założono Park Zdrojowy zaprojektowany przez Piotra Józefa Lenne, dyrektora ogrodów królewskich w Berlinie i Poczdamie. W 1876r. przez wyspę doprowadzono do Świnoujścia



fot. B. Zimowski

Henryk Tomasz Kaiser

Ten kamyk

Mówią, że kamienie milczą, nie czują i że są martwe. Niedawno byłem w pewnym zakładzie kamieniarskim koło Zakopianki i tam spotkałem niezwykle, bo żywe kamienie.

U wejścia do tego zakładu witają nas ochroniarze - to tonowe głaży.

Już na placu na honorowym miejscu stoi niezwyklej piękności metrowa „Róża Pustyni”.

Obok niej zaczął się wielki biały wapienny niedźwiedź.

Z boku dyżuruje zarozumiałe swoją przewagą, bo kiedyś żywe, skamieniałe drzewo, a wszystkiemu patronuje dostojna kamienna rzeźba Chrystusa.

Kamienie są na sprzedaż więc każdy chce zaprezentować się jak najlepiej - jedne więc ubrały się w błyszczące minerałowe błyskotki i mrugają do nas pojednawczo, inne chcą nas zaszokować kolorem, lub wzorem.

Po niektórych kamieniach przebiegają wtopione w ich ciała jaszczurki, żaby, delfiny, a nawet czasami przemyka rozebrana panienka.

Są też i takie kamyki, które karzą się wszędzie dotykać, aby pokazać jak fascynujące mają ciało.

Kamienie mają znane rodowe nazwiska jak Granit, Marmur, Wapień, czy rodzina Piaskowców, ale są też dostojne rody, mniej może znane, ale za to niezwykle wyniosłe jak: Andezyt, Gnejs, Jaspis, Serpentyń, czy Trawertyn.

Tu każdy kamień się puszy, chce być najpiękniejszy i wyróżniać się swoją odrębnością, bo marzy, aby go wziąć ze sobą i adoptować. Kupić.

Tak przechodząc zainteresował mnie zbiór śnieżnobiałych, błyszczących w słońcu dziewiczych kamieni. Wiem, że są dziewicze, bo są krystalicznie czyste, chociaż były już przecież pieszczotliwie smagane przez miliony perwersyjnych biczów wodnych.

Nagle poczułem nieodpartą potrzebę zabrania któregoś ze sobą.

Tylko którego? Jaki kamień wybrać, czy ten najgładszy, czy ten o wyrafinowanym kształcie? A może ten odważny na wierzchu, lub ten nieśmiały głęboko schowany?

Podniosłem i zabrałem ze sobą ten jeden.

Który to był?

Przeznaczenie, przypadek, a może świadomy wybór?

Co powoduje, że wśród wielu możliwości wybieramy tę jedną, tego jednego?

A czy był tu gdzieś diament?

Adam Ziemianin

Nosi mnie

Nosi mnie, wodzi mnie
 Na pokuszenie mnie nosi
 Po ogródku wodzi mnie, po lesie i po asfalcie
 W środę, piątek i niedzielę
 Nawet wcale nie wiem, po jaką cholere
 Nosi mnie i wodzi mnie na pokuszenie
 A może to tylko pospolite ruszenie?
 Zbieram kaczeńce i półszlachetne kamienie
 Ale dalej mnie nosi
 Rzucam się, miotam się
 I tak mnie wodzi że idę przed siebie
 A tu puste kieszenie
 Więc jeszcze bardziej wodzi mnie - nic tutaj nie zmienię
 Kiedyś zbierałem znaczki i etykiety zapalczane
 Nawet w sobie się zbierałem
 A teraz wodzi mnie, nosi mnie na pokuszenie
 Nawet po wodzie mineralnej
 Wodzi mnie i kusi mnie
 Zwłaszcza nad ranem
 I amen w pacierzu.
 Choć mówię do siebie - i nie wódź mnie na pokuszenie
 Nosi mnie, wodzi mnie.
 Słońce po bożemu wstaje a ziemia dziwna mi jest
 Bo mnie nosi i wodzi koło kiosku "Ruchu"
 Przy telewizorze, o Boże,
 A nawet przy stole też mnie nosi
 I wodzi
 W radiu coś mówią, że mnie nosi i wodzi
 W telewizji nawet mówią i pokazują więc tęskno mi
 Bo mnie nosi i wodzi
 Na zatracenie i na pokuszenie
 Po całym domu i po strychu też mnie nosi...
 Tylko czekać jak mnie rozniesie.



fol. B. Kucharek

linię kolejową, co wpłynęło na szybkie przekształcenie nadbrzeżnych miejscowości w modne kurorty i kąpieliska, które stały się zapleczem wypoczynkowo – rekreacyjnym Berlina, gdyż dzięki kolei, berlińczykom podróż na Uznam zajmowała tylko około 2 godziny. Podobnie jak beskidzkie i tatrzańskie – pienińskie miejscowości pełniły taką rolę dla Krakowa. Na przełomie XIX i XX w. w Świnoujściu natrafiono na bogate źródła leczniczych wód solankowych, a miasto w 1896 r. uzyskało status uzdrowiska. To przyspieszyło jego rozwój, jak i sąsiednich miejscowości: Ahlbecku, Bansinu i Heringsdorfu, które zostały „Uzdrowiskami Cesarскими”. W latach 1892 – 1913 często bywał w nich Cesarz Niemiec Wilhelm II, mający w Heringsdorfie swoją letnią rezydencję, prezentowaną na zdjęciu. W tym czasie powstało w nich dużo budynków rezydencji, willi, hoteli i pensjonatów, będących w większości pięknymi przykładami ówczesnej niemieckiej architektury secesyjnej. Na pocz. XX w. w Świnoujściu przy Promenadzie, wybudowano obszerny nowy Dom Zdrojowy, łazienki, sanatorium, pasaż handlowy, muszlę koncertową oraz molo, prezentowane na załączonej pocztówce sprzed 1914 r. Dom Zdrojowy częściowo spłonął w 1945r., a następnie całkiem zniszczony, został w 1962r. rozebrany, podobnie jak molo. Pozostał tylko częściowo pasaż handlowy. Na skutek występującego tutaj cofania się morza, przybywa lądu, a tym samym promenada z dzielnicą nadmorską oddalają się od plaży. Polska powiększa więc minimalnie swoje terytorium, co można uznać za rekompensatę natury za utracone, bynajmniej nie naturalnie, tereny na przeciwległym południowo -



wschodnim krańcu kraju. Do Świnoujścia jeździły, oczywiście koleją, również zane krakowskie rodziny, by zażywać morskich kąpeli. Jak choćby Kossakowie, o czym wspomina M. Samozwaniec. Tak więc jako zacy krakowianin, też zażywałem solankowych kąpeli i uroków świnoujskiej plaży, ale już nie podzielonej, jak za czasów bytności Magdaleny Kossakówny na trzy osobne; dla pań, panów i rodzin. Obecnie tylko lubiący „ordnung” Niemcy, wydzielili przy granicy sąsiadujące ze sobą, osobne

odcinki plaży dla naturystów i psów, co jednak nie powinno budzić żadnych niezdrowych skojarzeń. Gwoli ścisłości, plaża dla psów była bardziej odwiedzana. Jest nawet przyjemnie wyprowadzać pieska z możliwością popatrzenia na naturystki i naturystów – w zależności od orientacji. Może by coś takiego zrobić na Błoniach. Byłoby ciekawie, a i psie ekskrementy nie walałyby się na całym ich terenie. Pozdrawiam morsko – kuracyjnie i do zobaczenia w zacy Krakowie.



Zygmunt Konieczny - prywatnie



Konieczny jest jeden. Gigant, geniusz - jest rozpoznawalny. Zygmunt wymyślił sobie swój styl, pozornie szkolny (tercje ostinato) ale wykształcony do granic perfekcji.

Jest kompozytorem nieobliczalnym. Zaskoczył mnie tematami muzycznymi do filmów "Jasminum" i "Pornografia". Genialny muzyk filmowy. Gdziekolwiek jadę w świat to szczytuję się, że jestem z Krakowa i gram utwory piwnicznych kompozytorów - w tym Zygmunta Koniecznego.

Konrad Mastyló



Chylę czoła przed geniuszem.

Jan Kanty Pawluśkiewicz

Kiedyś ,dopiero co powstała Telewizja Krakowska zaprosiła na wywiad Ewę Demarczyk i Zygmunta Koniecznego, A było to jakoś tuż przed Świętami. Ewa była bardzo rozmowna , odpowiadała na wszystkie zadawane im pytania , aż w końcu , prowadzący zwrócił się ewidentnie do Koniecznego : a teraz Panie Zygmuncie niech Pan coś powie , może coś wesołego. Na co Zygmunt powiedział WESOŁYCH ŚWIĄT , wstał i wyszedł.

Zbigniew Paleta



fot. B. Kucharek